

ZOFIA Z FREDRÓW SZEPTYCKA – SYLWETKA DUCHOWA

Postacie braci Szeptyckich: Stanisława - generała broni w II Rzeczypospolitej, Andrzeja – Romana - Metropolity Kościoła Greckokatolickiego i wyniesionego ostatnio na ołtarze Klemesa – Kazimierza- ihumena Zakonu Studytów, wydają się być niesłychanie różne, a przecież są to synowie jednych rodziców – Zofii z Fredrów i Jana Szeptyckiego. Postać matki trzech synów, z których każdy odegrał znaczącą rolę w historii początku XX wieku i II Rzeczypospolitej, jest fascynująca, lecz dla ogółu mało znana. Warto więc poświęcić jej więcej uwagi.

Celem niniejszego artykułu będzie przybliżenie sylwetki duchowej Zofii z Fredrów Szeptyckiej. Artykuł ten oparty jest na listach Zofii do Wandy Ostrowskiej z lat 1856-1884. Listy te zebrał, chronologicznie ułożył i opatrzył komentarzem syn Zofii - Kazimierz w roku 1911. Oryginały nigdy niepublikowanych listów zaginęły w 1914 roku. Ocalał jedynie rękopis opracowanych listów, który został przepisany na maszynie w 1927 roku i znajduje się w archiwum rodzinnym.

Przedstawiona tu postać Zofii siłą rzeczy jest niepełna – widzimy Zofię oczyma Kazimierza - jej syna oraz Jej samej– w korespondencji z kuzynką. Opracowywane są obecnie materiały z byłego archiwum Metropolity Andrzeja, zawierające jej korespondencję z Metropolitą oraz jej duchowe pamiętniki. Materiały te mogą być cenne w pełniejszym zrozumieniu i ukazaniu sylwetki Zofii z Fredrów Szeptyckiej.

Zofia z Fredrów Szeptycka, o której Stanisław Tarnowski powiedział, że „była jedną z istot najwyższych i najszlachetniejszych w swoim pokoleniu” przysłała na świat we Lwowie 20 maja 1837 roku. Była najmłodszym dzieckiem Zofii z Jabłonowskich i Aleksandra Fredry.

Ojciec Zofii, Aleksander Fredro, był znakomitym, wielkim polskim komediopisarzem (1793 – 1876). Wartości, które cenił, to honor, rodzina, dom, przywiązanie do warstwy społecznej. Starzejący się Fredro był przede wszystkim ojcem, mężem i głową klanu fredrowskiego. Córkę swą kochał bardzo i Zofia zawsze to odczuwała; opowiadał jej bajki i anegdoty, lubił robić niespodzianki. Ona odwzajemniała tę miłość, choć nie była to miłość łatwa. W listach Zofia ukazała prawdę o ojcu: był niecierpliwy w chorobie, miał krewki temperament chimeryka, gniewał się i awanturował o drobnostki, ale robił to zawsze zabawnie. Potrafił kochać.

Aleksander Fredro dbał o rozwój córki. Pobierała lekcje rysunku u najlepszych wówczas lwowskich nauczycieli, lekcje gry na fortepianie i gimnastyki, a przede wszystkim dbał o dobre jej wychowanie. Gdy Zofia zaczęła bywać w wielkim świecie, ojciec zadedykował jej wiersz „Zasłona

Mohameda”.¹ Dał w nim wyraz swych oczekiwań wobec córki. Zależało mu przede wszystkim na tym, by Zofia nie zatraciła skarbu, który w sobie nosiła. Owym skarbem było czyste jak krynica serce, żarliwa wiara i gorąca miłość. „Zasłona Mohameda” nie był jedynym wierszem poświęconym córce.

Matka Zofii Szeptyckiej - Zofia Jabłonowska (1798 - 1882) urodziła się w galicyjskiej, ziemiańskiej rodzinie. Inteligentna i uzdolniona artystycznie, starała się żyć w cieniu męża. Była dobrą matką i dbała o dzieci, ale daleka była od ich rozpieszczania. Wychowana w surowej atmosferze i po przykrych doświadczeniach życiowych za słuszne uważała wymagające wychowanie. Dziecko nie rozumiało takiego postępowania matki i gdy Zofia wspominała swe dzieciństwo mile wracała w pamięci do chwil choroby, bo wówczas matka okazywała jej dużo troski i czułości. Z czasem matka i córka stały się sobie bardzo bliskie. Zofia kochała matkę serdecznie, a własne życiowe doświadczenie pomogło jej odnaleźć skarby matczynego serca, odgadnąć cierpienia i pokochać słabości.

Z rodzinnego domu Zofia wyniosła życzliwość wobec drugich, szacunek dla przyjaźni i nauczyła się wrażliwości. Stabilność życia małżeńskiego i rodzinnego Fredrów oraz silna więź z ojcem były dla Zofii dobrymi warunkami jej osobowego rozwoju.

Dom Fredrów był odwiedzany przez licznych krewnych i przyjaciół rodziny reprezentujących różne kręgi społeczne i polityczne. Zofia ze wszystkimi umiała nawiązać bliskie i ciepłe kontakty. Pociągało ją towarzystwo młodych, ale szczere przywiązanie łączyło ją też z wieloma dorosłymi osobami. Należały do nich długoletnia wychowawczyni, nauczycielka i dozgonna przyjaciółka Adela Defforel- Szwajcarka oraz Praskeda, żona Maksymiliana, najstarszego brata Aleksandra Fredry.²

Adela przez Fredrów była uważana za członka rodziny. Szanowano ją i traktowano jak najbliższego krewnego. To właśnie jej Zosia zawdzięcza wychowanie w prostocie. Adela odkrywała przed Zofią tajemnice świata dając podstawy w lekcjach historii czy katechizmu. Zofia darzyła Adelę wielkim zaufaniem, była do niej bardzo przywiązana, a każde rozstanie sprawiało jej ból. Z czasem miłość dziecięca i przywiązanie przerodziły się w głęboką przyjaźń.

Praskeda Fredro miała również ogromny wpływ na formowanie się religijności Zofii, odnotowuje ona, że ciotka była „(...) pierwszym wcieleniem myśli chrześcijańskiej”³, które napotkała. Po raz pierwszy spotkały się, gdy Zofia wraz z rodzicami przyjechała do Paryża w roku

¹ Por. A. Fredro, *Wiersze*, w: *Pisma Wszystkie*, t. 11, cz. 1, Warszawa 1960, s.56 – 57.

² Praskeda Fredro pochodziła z magnackiej rodziny rosyjskiej. Z prawosławia przeszła na katolicyzm. Por. Z. z Fredrów Szeptycka, *Wspomnienia z lat ubiegłych*, Wrocław- Warszawa- Kraków 1967, s.185- 187.

³ Tamże, s. 154.

1850. Mała Zosia rozpoznała w Praskedzie sprzymierzeńca. Pociągała Zosię swą swobodą, uprzejmością jednakową dla każdego, wesołością, stylem życia duchowego i chrześcijańskim miłosierdziem. Słuchając ciotki budziła się w sercu Zosi tęsknota „(...) do głębszego życia do spraw Bożych, do tego co najwartościowsze (...), do wielkich linii w życiu”.⁴

Rodzina Fredrów była skoligacona w licznych pokoleniach ze Skrzyńskimi i Jabłonowskimi. Krewni spotykali się często, łączyły ich bliskie rodzinne stosunki a Zofia szczególną sympatią i zaufaniem darzyła starszą od siebie o cztery lata kuzynkę Wandę Ostrowską z domu Skrzyńska.⁵ To Wanda – Dunia była adresatką wielu listów Zofii. One to właśnie stanowią materiał źródłowy niniejszego artykułu. Korespondencja, którą prowadziły aż do śmierci Wandy rozpoczyna się wiosną 1854 r.

Zofia nazywała Wandę Aniołem Stróżem swego życia, gdyż niewielu było ludzi, którym Zofia tak wiele zawdzięczała. Ceniła wskazówki Wandy. Wanda umiała towarzyszyć Zofii w życiowych doświadczeniach i wskazywała jej Boga jako główny cel życia, gdyż sama była głęboko religijna. Zasadniczym tematem ich korespondencji były sprawy duszy i stosunku do Boga. Zofia zwierzała się Wandzie z pracy nad sobą : „(...) by własne ja, czym raz więcej ustępowało teren serca pod miłość Boga i ludzi”.⁶

Zofia zawsze szukała osób, które były bliskie jej wewnętrznej dojrzałości, które umiały sprostać jej wymaganiom i oczekiwaniom. Do kręgu osób, które patronowały religijności Zofii należeli m. in. w okresie dzieciństwa o. Samuel Piasecki⁷ z zakonu Bernardynów, który był częstym gościem w lwowskim mieszkaniu Fredrów i z okresu pobytu w Paryżu ksiądz Miquel wikary z kościoła św. Filipa du Roule, który był wówczas spowiednikiem Zofii. W rodzinie Fredrów również nie brakowało duchownych. Kapłanem był, mieszkający w Paryżu, młodszy syn ukochanej ciotki Maksymilianowej- Dobiesław Fredro i ksiądz Henryk Skrzyński.⁸ Rolę opiekunów duchowych pełnili też wybitni Jezuitci, którzy w tym czasie byli z polecenia papieża Leona XIII reformatorami Zakonu bazylianów. W duchowej formacji Zofii znaczące miejsce posiadał o. Henryk Jackowski.⁹ O pierwszym ich spotkaniu pisze Zofia w liście do Wandy z 4

⁴ Z. z Fredrów Szeptycka, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 179.

⁵ Wanda Skrzyńska (1833- 1884) urodziła się w Bachórze Wyszła za mąż za Władysława Ostrowskiego mając 23 lata. W wieku 35 lat owdowiała nie doczekawszy się potomstwa. Umarła mając 51 lat na kilka dni przed wstąpieniem do klasztoru. Por. *Pisma Zofii z Fredrów hr. Szeptyckiej*, t.2, Kraków 1907, s.3 – 8.

⁶ K. Szeptycki, *29 lat życia Zofii z Fredrów Szeptyckiej na podstawie jej listów do Wandy Ostrowskiej jako dalszy ciąg przez nią samą napisanych Wspomnień jej dzieciństwa i młodości* (mps), t.1, Przyłbice 1927, s.6.

⁷ Samuel Piasecki (1800- 1880) jeden z najbardziej wówczas znanych i popularnych spowiedników lwowskich.

⁸ Henryk Skrzyński syn Konstancji z Fredrów Skrzyńskiej, najstarszej siostry A. Fredry.

⁹ o. H. Jackowski (1834- 1905), jezuita, człowiek o szerokich horyzontach, pełen dynamizmu apostołskiego, dał przykład odwagi w podejmowaniu różnorodnych inicjatyw. Jako prowincjał rozpoczął z rozporządzenia papieskiego reformę bazylianów w Galicji. Por. F. Paluszkiwicz, *Mały słownik jezuitów w Polsce*, Warszawa 1995, s.89;

lutego 1880r. Od tego momentu stał się jej kierownikiem duchowym¹⁰, przyjacielem synów i ich spowiednikiem.

Tradycją rodziny Fredrów, a także Szeptyckich było utrzymywanie dobrych stosunków z duchowieństwem obydwu obrządków. Opierały się one na zasadzie otwartości, zaufaniu i przyjaźni. W rodzinie męża odnalazła Zofia wiele pamiątek po jego przodkach i głęboko zakorzenioną tradycję obrządku grecko- katolickiego.

Na osobiste zainteresowania Zofii miało wpływ środowisko rodzinne, otaczający ją świat, stosunki społeczne, życie kulturalne, a nawet polityczne w którym pośrednio brała udział, przez zaangażowanie ojca, brata, a potem męża.

Na kształtowanie się zainteresowań młodego człowieka ma jego wykształcenie, tak też było w przypadku Zofii- malowanie stało się jej pasją. W jednym z listów do Wandy czytamy: "(...) nie umiem nie chcieć malować".¹¹ Mimo, że odczuwała braki w swym warsztacie, to malowała wiele i dobrze. Powstawały znakomite prace. Tworzenie było dla niej okazją do wyrażania swych uczuć i tęsknot za ideałem. Liczne obrazy powstawały na prośbę konkretnych osób, dominowały wśród nich portrety rodzinne i przyjaciół. Inne dzieła były efektem jej przeżyć religijnych i stawały się okazją do głębokiej modlitwy. Wiele obrazów o tematyce religijnej, które wyszły z pod pędzla Zofii, do okresu wojny znaleźć można było w polskich kościołach i klasztorach, np.: Bruchnału, Żółkwi, Jazłowicu, Krakowie czy Lwowie. Inspiracje do tworzenia takich obrazów czerpała Zofia z zachwyty nad dziełami sztuki o charakterze sakralnym, z lektur i głębokiej modlitwy. Jej syn Kazimierz twierdzi, że nie tylko pod względem artystycznym obrazy się podobały, ale zachęcały również do modlitwy. Prawdopodobnie pierwszym obrazem namalowanym do kościoła był obraz św. Jana z Dukli (1856r), o którego wykonanie poprosił ks.Samuel Piasecki dla Bernardynów we Lwowie.

Zofia nie uważała siebie za artystkę i nie chciała by tak ją nazywano. Sądziła że cechą kobiety nie jest "(...) geniusz sięgający po siłę, po chwałę, głoszący wielkie czyny, ale ideałem kobiety jest stawać się aniołem pokoju, dodawać wiary i nadziei, być gotową poświęcić się tym, których się kocha i nieustannie prosić o umiejętność służenia Bogu, i ludziom dobrze czynić".¹²

Córka jednego z najlepszych komediopisarzy polskich nie mogła pozostać obojętna wobec spraw związanych z teatrem. Zofia знаła repertuar lwowskich teatrów, w młodości regularnie bywała na przedstawieniach. Potrafiła krytycznie ocenić grę aktorów, a jej teatralne recenzje świadczą o dużej znajomości zagadnienia. Zamiłowanie do teatru wyniosła z dzieciństwa, gdy była

¹⁰ Znajomość ta zaowocowała pogłębieniem życia duchowego Zofii, dowodem czego był siedmiokrotny jej udział w rekolekcjach zamkniętych dla świeckich.

¹¹ K. Szeptycki, t.2, s. 96.

¹² K. Szeptycki, t.1, s. 39.

świadkiem prób teatru amatorskiego odbywających się w domu rodziców. Miała też udział w twórczości dramatycznej swego ojca, gdyż zapisywała sztuki teatralne pod jego dyktando.

Zofia Szeptycka była żarliwym apostołem. Pragnęła swą pobożność i wiarę przekazać najbliższym. Wiele swych przemyśleń spisała w formie pamiętników przeznaczonych dla rodziny. Z licznych jej prac za życia wyszła drukiem jedynie książeczka- modlitewnik pod tytułem „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”.¹³Po jej śmierci lwowska "Gazeta Narodowa" i krakowski "Przegląd Polski", wydały krótkie szkice Zofii. W wydaniu dwutomowym jej „Pism” z roku 1907 znalazły się: wspomnienia o Wandzie Ostrowskiej i osiem krótkich opowiadań. Dopiero w 1967 roku w opracowaniu B. Zakrzewskiego wydane zostały drukiem „Wspomnienia z lat ubiegłych”, a w 1993 roku „Młodość i powołanie ojca Romana Andrzeja Szeptyckiego zakonu św. Bazylego Wielkiego”. We "Wspomnieniach ...", które spisała na prośbę rodziny zrekonstruowała ze swej przeszłości dziesiątki postaci. Robiła to posługując się malarską wprost plastyką, czułym humorem, dobrotliwą karykaturą. „Wspomnienia” Szeptyckiej prezentują dobry warsztat pisarski, wysoką kulturę artystyczną, temperament i zdolności gawędziarskie odziedziczone po Fredrach. Wiele prac Zofii, oprócz tendencji wychowawczych, może też być źródłem wiedzy historyczno- literackiej.

¹³ Por. K. Szeptycki, t.2, s.284.

Na osobowość Zofii wpływ miały cechy wrodzone, które ulegały ciągłej ewolucji pod wpływem wychowania, środowiska, a także głębokich przeżyć. Z biegiem lat, dzięki wysiłkom i łasce Bożej, rozwijała swe przymioty do postaci coraz bardziej doskonałej. Przyświecał jej w tym życiowy ideał, aby we wszystkim podobać się Bogu i pełnić Jego Wolę. Ten program życiowy pociągał ją do działania, nabywania cnót i do pokonywania trudności. Zofia Szeptycka zawsze była naturalna i bezpośrednia, w relacjach z ludźmi umiała połączyć tę naturalność z konwenansami jakich musiała przestrzegać. Nigdy jednak nie traktowała rygorystycznie zewnętrznych form grzecznościowych. Od wczesnych lat młodości Zofia nie tała swych poglądów, swego zdania, a umiała szczerze je wypowiadać.¹ Nie ukrywała swej niechęci do środowiska lwowskiego i jego manier. Raziła ją hipokryzja, chępliwość, kłamstwo, świat pozorów, a nade wszystko szyderstwo, którym ośmieszano innych. Wartości które uważała za najważniejsze i zgodnie z którymi żyła, powodowały, że czuła się czasami inną w towarzystwie. Ceniła bowiem nie przepych i bogactwo, ale wartości moralne, które umiała zauważyć nawet pod zasłoną ubóstwa. Szlachetność jej duszy nie pozwalała, by więcej uznania czy szacunku okazywać ludziom bogatym. Z upływem lat coraz silniej odzywała się w niej chęć wycofania się ze świata, by żyć w samotności, z dala od Lwowa. Jednak plany Boże dotyczące jej życia okazały się inne.

Troszczyła się o to, by nikt nie uważał jej za lepszą niż w rzeczywistości była. Skromność nie pozwalała, by uważała swe myśli, modlitwy, natchnienia za coś nadzwyczajnego, wyjątkowego. Wystrzegala się, by w jej pisaniu nie ukrywała się miłość własna, która mogłaby oddalić ją od Boga. Dlatego też spisywane myśli oddawała do wglądu ks. Samuelowi.

Nigdy nie traciła zewnętrznego panowania nad sobą, nawet wówczas, gdy po chwilach radości przychodziły momenty przygnębienia spowodowane trudnościami życiowymi. W jej modlitwach powtarzała się gorąca prośba o cierpliwość i wesołość, o dobre usposobienie. Nie chciała by jej przygnębienie udzielało się innym. W rezultacie pracy nad sobą potrafiła tak zapanować nad smutkiem i zniechęceniem, że inni widzieli ją pogodną. Wesołość stała się jej naturą i taką postrzegano ją w otoczeniu. Starła się pielęgnować ten dar, bo uważała, że poczuciem humoru i wesołością może więcej zdziałać niż morałami.

Umiała traktować siebie z dystansem, dostrzedz własne słabości i śmieszności oraz przyjmować je z humorem. Miewała kompleksy, ale nie były one dla niej powodem do smutku lecz tematem żartów. Tylko ludzie rzeczywiście dojrzałym potrafili patrzeć w ten sposób na siebie.

¹ Sama w liście do Wandy tak określiła tę cechę charakteru: „(...) a ja, jak wiesz, że jak raz zacznę mówić, co myślę, co czuję sans reticences[bez niedomówień] to już umiem mówić i nie dam się zagłuszyć(...)”. K. Szeptycki, t.1, s.56.

Zofia była z natury wrażliwa. Ta jej cecha charakteru ujawniała się w różnych sytuacjach. Możemy mówić o jej artystycznej wrażliwości, wrażliwości na piękno przyrody, czy na ludzką krzywdę i cierpienie.

Szczególnym bogactwem psychiki Zofii była zdolność spontanicznego odczuwania wrażeń i wartości, co stanowiło podstawę jej wielu talentów. Dzieła sztuki wprowadzały ją w zachwyt. Posiadała dar obserwacji, potrafiła zapamiętać wiele szczegółów i potem wykorzystać je w swych literackich i malarskich pracach.

Wrażliwość Zofii ujawniała się także w obcowaniu z przyrodą czego dowody znajdujemy w jej listach. Umiała, jak sama powiadała, żyć w przyjaźni z przyrodą, kontemplować szum wody, wsłuchiwać się w mowę drzew, spośród których szczególnym sentymentem darzyła świerki.

Innym rodzajem wrażliwości była chęć pomocy najbliższemu. Zofia unikała sytuacji, w których inni mogliby poczuć się upokorzeni, zawstydzeni czy zakłopotani. Nikomu Zofia nie odmawiała należnego mu szacunku. Dbała o wygodę licznie odwiedzających przyłbicki dom gości, nie zapominała o najdrobniejszych szczegółach. Była gościnna, mimo iż czasem musiała walczyć ze zmęczeniem czy chorobą. Zofia swoim postępowaniem zjednywała bliźnich dla Boga. Była dyskretna i nie ośmieszała osób, które oceniała niekorzystnie. Powstrzymywała się od zbędnych słów, choć jak zwierza się Wandzie: „ (...) aż korciło by mówić”.²

Szczerze współczuła cierpiącym i chorym. Do jej licznych obowiązków w Przyłbicach (majątku męża) należało wydawanie leków potrzebującym, chłopom i służbie, a odwiedzanie i leczenie chorych było jednym z jej codziennych zajęć. Posługę tę wykonywała „ (...) cicho i niezmordowanie (...)”³ i chorobą, która była główną przyczyną jej śmierci (gruźlica), zaraziła się od podopiecznej ze wsi. Nigdy nie odmawiała chorym pomocy, choć czasami czuła się zmęczona codziennymi obowiązkami i zajmowaniem się rodziną i domem. Udzielała wsparcia swą obecnością osobom, które przeżywały trudne chwile życia. Była szczęśliwa, mogąc przynieść ulgę, wiedziała bowiem „ (...) czym jest jedna łza, jedno uściśnięcie szczerzej ręki w cierpieniu”.⁴ Zofia potrafiła wczuć się w przeżycia innych. We własnym domu i w rodzinie na co dzień stykała się z cierpieniem, rozumiała więc ból spowodowany chorobą, czy stratą najbliższych. Spieszyła wówczas z pomocą. Oddawała swój czas do dyspozycji tym, którzy potrzebowali wsparcia. Gdy czuła się bezsilna wobec cierpienia zapewniała o modlitwie, o szczerym przywiązaniu, o chęci uczynienia więcej i mówiła o swej niemocy.

² K. Szeptycki, t.1, s.192.

³ S. Tarnowski, Przedmowa do *Pism Zofii z Fredrów hr. Szeptyckiej*, dz. cyt., t.1, s.16.

⁴ K. Szeptycki, t.1, s.244.

Zdolność do współodczuwania czyniła Zofię sympatyczną, serdeczną i uprzejmą wobec innych. O tym, że Zofia Szeptycka nie była zamknięta na cierpienia innych świadczą słowa z innego listu: „Czy i ty nie masz tego uczucia, że po doznanej radości, pierwsze niemal uczucie jest prosić Boga za wszystkich co cierpią, błagać Go, aby ich cierpienia zmniejszył, aby ich pocieszył”.⁵

Naturalna łagodność w traktowaniu innych oraz w sposobie zachowania czyniła ją pociągającą. Zjednywała sobie przyjaciół nie tylko w młodości, ale również z upływem lat przybywało jej znajomych. Znajomości nie ograniczała do spotkań i rozmów, naturalną ich konsekwencją była korespondencja. Zofia traktowała pisanie listów jak swe apostołskie zadanie i była mu wierna aż do końca.

Za obowiązek dobrze wypełniony uważała Zofia te codzienne, powszednie zajęcia, miłość wobec domowników. Uważała, że słowa wypowiedziane z czułością, spokojem, mogą mieć większe znaczenie od tych, w które włożyło się wiele wysiłku i dokładności. Wiedziała, że wszystkim czym dysponuje, należy służyć innym. Była cierpliwą słuchaczką ludzkich zwierzeń. Wśród przyjaciół postrzegano ją jak osobę, którą omijają kłopoty i zmartwienia. Postawą swą wzbudzała zazdrość przyjaciółek. Nie odmawiała im jednak uwagi, choć smutno jej czasami było, że nie potrafiły jej zrozumieć. Nigdy nie modliła się kosztem czasu należnego innym obowiązkom.

Bóg powołał Zofię do stanu małżeńskiego, w którym mimo trudności świętość jest możliwa do osiągnięcia. W 1861 roku poślubiła ziemianina Jana Szeptyckiego,⁶ człowieka o silnym charakterze, niezłomnych zasadach, wymagającego dla siebie i innych. Był on wymodlonym mężem, pobożnym, dobrym i kochającym, choć mało wylewnym. Zofia podziwiała jego zdecydowanie w działaniu i odpowiedzialność.

Małżeństwo rozwinęło w Zofii zdolność do ofiarnej miłości i poświęcenia, bo być żoną znaczy przede wszystkim kochać, opuścić granice swego ja, by obdarzyć sobą drugiego człowieka. O takim wyrzeczeniu się siebie pisze: „(...)wiesz Duniuchy, mnie nawet przez myśl nie przejdzie teraz, czy mnie się co podoba lub nie. Tylko i jedynie , aby on [mąż] i rodzice byli zadowoleni- (...)teraz ta moja osoba także mikroskopijne przybiera proporcje, że chwilami i najzupełniej nie mogę dojrzeć, co ona myśli, co jej się podoba lub nie podoba”.⁷ O małżeństwie Jana i Zofii w liście do matki pisał Jan Aleksandr Fredro- brata Zofii: „ (...) nie umiem wyrazić, jakie na mnie robią wrażenie Przyłbice, a szczególnie Jaś i Zosia- niech im Bóg zawsze błogosławi”.⁸ O domu

⁵ K. Szeptycki, t.1, s.119.

⁶ Jan Szeptycki (1836-1912), syn Piotra i Rozalii z Kosseckich, poseł na Sejm Galicyjski i do Rady Państwa w Wiedniu. O pochodzeniu rodziny Szeptyckich zob. J. K. Szeptycki, Gdy w rodzinie ważyły się losy syna, w: Polska – Ukraina 1000 lat sąsiedztwa, t.1, Przemyśl 1990, s. 183.

⁷ K. Szeptycki, t.1, s.277.

⁸ K. Szeptycki, t.2, s.199.

przyłbickim pisali też inni nie związani pokrewieństwem z Janem i Zofią. Ludwik Dębicki we wspomnieniu pośmiertnym o Zofii Szeptyckiej pisał: „Podstawą tego szczęścia [małżeńskiego] obok wzajemności uczuć, co przetrwały w swej świeżości do końca, coraz to tkliwsze – była obok wiary, praca , praca wspólna , podział każdej troski, nie zaniedbanie żadnego obowiązku”.⁹ Zofia, jako młoda męczatka nadal bardzo pragnęła w nowych warunkach służyć wiernie Bogu. Prosiła Wandę o modlitwę, aby umiała sprostać zadaniom, przed którymi Bóg ją postawił.

Już od dnia ślubu, od kiedy pojawiła się w Przyłbicach¹⁰, dawała wyraz swej miłości Boga przez wzorowe wypełnianie obowiązków małżeńskich. Od pierwszych godzin przyjęła na siebie obowiązki pani domu. Zarządzała gospodarstwem domowym, w późniejszych latach wyręczała męża w sprawach majątkowych, gdy ten często wyjeżdżał na posiedzenia Rady Państwa do Wiednia, do Lwowa na posiedzenia Sejmu Galicyjskiego i do Królestwa, gdzie znajdowały się jego posiadłości. Troszczyła się o życie religijne męża. Wyrażała radość z jego spowiedzi, wzrostu duchowego. Gdy mąż przechodził przez okres zniechęceń i smutków, Zofia odgadywała potrzeby jego duszy. Próbowwała mu pomóc. Modliła się i prosiła o odpowiednie słowa pociechy.

Godność i odpowiedzialność kobiety realizuje się najpełniej w macierzyństwie. Matka jest sercem rodziny i wyznacza rytm jej życia. Zofia urodziła siedmiu synów¹¹, z których do dojrzałego wieku dożyło pięciu. Z chwilą przyjścia pierwszego dziecka na świat przyjęła nowe obowiązki . Młoda matka zdawała sobie sprawę z odpowiedzialności za dzieci, które jej Bóg powierzył. Nie uważała ich za swoją własność, ale za cenny depozyt Boży: „(...) poznaję, że Bóg nie na to nam dzieci daje, abyśmy się bawili nimi, cieszyli ich miłością ku nam- ale na to, aby nic o sobie nie myśląc, dla Boga i dla nich miłością ich otaczali, miłością prowadzili- i tak ich kochali.”¹² Wiedziała, że wychowanie dzieci jest jej powierzone przez Boga. Choć miała prawo do miłości swych dzieci, to umiała miłość tą poświęcić i zgodzić się z wolą Bożą, gdy względy wychowawcze tego wymagały. Wychowanie dzieci wypełniało jej czas, stawało się przedmiotem trudów, było coraz intensywniejszą treścią jej modlitw, myśli i uczuć. Dużo czasu sama przebywała z dziećmi , bo jak mówiła: „matki nikt nie zastąpi”.¹³ Zasadą Zofii w wychowaniu dzieci było utrzymywać własne serce w wierności dla Boga i w ten sposób prosić o błogosławieństwo dla dzieci: „(...) a wiesz Duniuchy, przy tym tak się jednak czuje w duszy, że każda nawet najmniejsza boleść macierzyńska jest świętą, i taka trwoga jest w duszy , aby na niego kara za grzech mój nie spadła ,

⁹ „Gazeta Lwowska” z dn. 20 kwietnia 1904., nr 90.

¹⁰ Przyłbice- wieś i dwór, położone na zachód od Lwowa, a w dawnym powiecie Jaworów. Majątek rodzinny Szeptyckich, miejsce narodzin wszystkich dzieci Zofii.

¹¹ Stefan ur.1862 r. zm.1864, Jerzy ur.1863.r.- zm. 1880 r., Roman ur.1865 r.- zm. 1944 r., Aleksander ur.1866- zm. 1940r. , Stanisław ur.1867 r. zm. 1950 r., Kazimierz ur.1869r.- zm.1951, Leon ur.1877 r.- zm. 1939r.

¹² K. Szeptycki, t.2, s.60.

¹³ K. Szeptycki, t.2, s.151.

że nawet nie przejdzie przez myśl szemrać – tylko coraz więcej garnie się serce do Boga i do tej Matki Niebieskiej”.¹⁴ Inną cechą systemu wychowania Zofii było: „(...) angażować Boga przy najmniejszych zadaniach wychowawczych”.¹⁵ Dużo się modliła i powierzała Bogu swe najdrobniejsze troski. Zapytana o metody wychowawcze, odpowiedziała: “Mój jedyny system wychowania, to Zdrowański”.¹⁶ W modlitwie szukała światła i rady, a że była to pomoc rzeczywista, realnie odczuwana, donosi w dalszej części listu: “(...) Bóg za mnie szystko robi”.¹⁷ Ona pierwsza uczyła dzieci o Bogu, w szczególny sposób dbała o ducha modlitwy w domu.

Miłość do Boga rozwijała też poprzez życie sakramentalne. Przystępowała wraz z dziećmi do sakramentów świętych. Dbała o staranne przygotowanie ich do spowiedzi i komunii św. Przed wszystkim czuwała nad czystością serca, przypominała w listach do starszych synów o spowiedzi, zachęcała, by nie odkładali jej do wyznaczonego terminu, ale korzystali tylekroć ile dusza ich będzie tego potrzebowała. Jak bardzo zależało jej by dzieci nie grzeszyły, świadczą słowa wypisane na obrazku, który wręczyła dzieciom w dniu poświęcenia nowego domu: „ (...) Niech dzieci całe życie pamiętają, że jedną modlitwą Matki w tym dniu było, aby ten dom „(...) zapadł się raczej i niszczał natychmiast, niż żeby kiedyś miał obrazę Bożą w sobie przechowywać- śmierć lepiej, niż grzech dzieci moje najukochańsze- Bóg z wami.”¹⁸ Zofia nie pობłażała złu. Starła się w zarodku zwalczać niedobre skłonności. Potrafiła zauważyć zarysowujące się cechy charakteru swych dzieci. Spostrzegała nieprawidłowe zachowania synów. Matczynej uwadze Zofii nie umknęły też szczególne łaski, którymi Bóg obdarzał jej dzieci: „(...) to chłopie Pan tą szczególną miłością ku sobie zapalił (...), bo czuję, że to dziecko Bóg swoim mieć chce(...)”.¹⁹ To ona przy pomocy słowa i przykładu była dla swoich dzieci pierwszym zwiastunem wiary i pielęgnowała właściwe każdemu powołanie.

W małżeństwie Jana i Zofii nie brakowało momentów trudnych. Niewątpliwie największy kryzys w ich życiu pojawił się z chwilą wyjawienia mężowi zamiaru wstąpienia syna Romana do nowo reformowanych Bazylianów. Zofia miała duży wpływ na uformowanie się powołania zakonnego Romana i ze szczególną troskliwością strzegła je i pielęgnowała. Jan nie chciał bowiem pogodzić się z powołaniem syna i kategorycznie się sprzeciwił wstąpieniu Romana do zakonu. Zażądał od Zofii zaniechania jakichkolwiek kontaktów z jezuitami, gdyż uważał je za przyczynę wyboru takiej drogi syna. Nie sprzeciwiała się mężowi i spełniła jego zalecenie. Gdy Roman

¹⁴K. Szeptycki, t.2, s.21.

¹⁵ Tamże, s.106.

¹⁶ S. Tarnowski, Przedmowa do *Pisma Zofii z Fredrów hr. Szeptyckiej*, dz. cyt., t.1, s.17.

¹⁷ K. Szeptycki, t.2, s.106.

¹⁸ 8 grudnia 1872r. nastąpiło przeniesienie się do nowego domu i wówczas to dzieci otrzymały obrazek N.M. Panny z tym napisem. Por. K. Szeptycki, t.2, s.154.

¹⁹ K. Szeptycki, t.2, s.191.

wystawiony na próbę ²⁰przez ojca odczuwał dotkliwie trudności w życiu duchowym, ona cierpiała razem z nim. Nigdy jednak nie podważała autorytetu ojca. Zachęcała syna do cierpliwości i ufności, rozmawiała z nim i cierpiała podwójnie, widząc nieszczęśliwego Romana i męża nieprzejednanego w swojej decyzji.

Życie codzienne Zofii, zajęcia i obowiązki żony i matki, stawały się dla niej okazją zbliżenia do Boga i spełniania Jego woli. Było to jej miejsce uświęcenia, bo doskonałość zdobywała się przez codzienność. Zofia zdawała się na Boga, dzięki czemu całkowicie powierzała Bogu troskę o swe życie, pozwalając, by On sam prowadził ją drogą ku Sobie. Swe szczęście rozumiała jako wypełnienie woli Bożej i do niej chciała dostosować swe życiowe zadania. Zofia dobrze rozumiała konieczność umierania dla siebie i tak to wyraziła: „Bóg chce ofiary nas samych, czy w sobie, czy w drugich żyjemy”.²¹

Najlepszym sprawdzianem zgodności własnej woli z wolą Chrystusa jest niewątpliwie doświadczenie krzyża. Weryfikuje ono prawdziwość ludzkich intencji. Właśnie w cierpieniu najczęściej objawia się głębina naszego zakorzenienia w Chrystusie i głębina naszych więzi z bliźnimi. Krzyż pojawiał się w życiu Zofii jak realnie odczuwane cierpienie, którego doświadczała w różnych formach. Nieuniknionym etapem ludzkiego życia jest śmierć. Człowiek który założył rodzinę przeżywa ją niekiedy wielokrotnie. Ojciec i matka umierają tyle razy, ilekroć umiera ich dziecko. Bolesna agonia dzieci była dwukrotnym doświadczeniem Zofii. Śmierć pierworodnego syna Stefana²² przeżyła bardzo boleśnie i do końca jej życia ta strata żywo dawała o sobie znać. Bardzo cierpiała, bo przecież odejście kogoś, z kim stanowiliśmy jedno, jest może trudniejszym jeszcze doświadczeniem niż własna śmierć. Bólem swym nie chciała obrażać Boga., dlatego też szukała zrozumienia planów Bożych w tej trudnej chwili i mówiła: „(...) może ta miłość [do dziecka] byłaby później wyrosła tak jak żadna dotychczas- i byłaby cień rzucała na miłość Boga- dobrze jest, jak jest Duniuchy- to główne uczucie moje, a przecież Duniu jak mnie serce boli”.²³

Śmierć syna Jerzego była dla Zofii powtórny doświadczeniem swej absolutnej bezsilności wobec dokonującej się tragedii. Rok 1880 był dopełnieniem cierpień, które w poprzednich latach dotknęły Zofię.²⁴ W swym dzienniku duchowym w miesiąc po śmierci Jerzego zapisała: „(...)po śmierci Izia- doznałam na sobie – ledwo, że nie dotykałnie, iż gdy Bóg poda Krzyż człowiekowi

²⁰ Jan Szeptycki zażądał od Romana poddania się próbom, obliczonym nie tyle na wypróbowanie stałości powołania, ile zaniechania powziętych planów. Zarówno służba wojskowa w Krakowie , jak potem studia prawnicze we Wrocławiu(1884-1886) i w Krakowie (1886- 1888) uwieńczone doktoratem w 1888 r. , miały na celu reorientację życiową Romana.

²¹ K. Szeptycki, t.2, s.8.

²² Stefan Szeptycki zmarł na szkarlatynę w 1864 roku. Por. K. Szeptycki, t.2, s.46 n.

²³ K. Szeptycki, t.2, s.50.

²⁴ Obowiązki rodzinne, niezbyt dobre zdrowie, kłopoty gospodarskie, trudności finansowe. Przepelniona wewnętrznym bólem, cierpieniem, niosła w swym sercu osamotnienie. Pocięchy duchowe w owym czasie były sporadyczne.

dobrej woli- Krzyż człowieka dźwiga- nie zaś człowiek Krzyż”.²⁵ Zapisła tam również, że śmierć nie musi być nieszczęściem, dobrze odczytana staje się nieocenionym darem.

Innym doświadczeniem stała się śmierć rodziców. Po stracie ojca Zofia silnie odczuwała osamotnienie, gdyż tak bardzo była z nim związana, a śmierć odsłonił głębie ich miłości. Te ciężkie chwile rozstania z najbliższymi były okazją, by więcej wyrwać się ku Temu, z którym pragnęła być złączona na wieki.

Złączenie własnego życia, cierpienia i śmierci z cierpieniem i śmiercią Chrystusa nadaje życiu ludzkiemu i śmierci ostateczny wymiar i pełnię oraz sens zbawczy. Wyrazem zrozumienia tej prawdy przez Zofię jest jej modlitwa napisana po śmierci ojca. Swe rozmyślania zapisała w formie dialogu z cierpiącym Chrystusem, który odpowiadając na jej skargi, wskazuje na swe cierpienia, a jednocześnie daje do zrozumienia, że droga życia Zofii, to udział w Jego cierpieniach. W przeżywaniu cierpienia niezmiernie mocno akcentowała swą chęć poddania się woli Bożej. Prawie w każdym liście podkreśla swą gotowość na wypełnianie się planu Bożego takimi słowami: „Niech się dzieje najlepsza, najmądrza, najświętsza i najukochańsza Wola Twoja”²⁶, albo : „Nie jako ja chcę, ale jako Ty- niech się stanie wola Twoja”. Nie ukrywała swego bólu, zmęczenia codziennością, ale jednocześnie wierzyła, że to co od Boga pochodzi jest dla niej najlepsze i dlatego tak wiele wdzięczności było w jej sercu. Wdzięczność pojawia się niemal w każdym liście mówiącym na temat cierpienia. Wierzyła, że cierpienia są wyrazem miłosierdzia Bożego i momentem przypomnienia, że w Nim znajduje się szczęście człowieka, a życiowe doświadczenia są próbą miłości i stają się znakiem wierności Bogu.

Niezmiernie ważne uwagi o sposobie przeżywania trudności przez Zofię Szeptycką zamieścił w komentarzu do jej listów Kazimierz Szeptycki. Stwierdza, że z każdym rokiem w życiu Zofii powiększały się trudne doświadczenia, które dla oka ludzkiego w małym stopniu były widoczne.²⁷

W korespondencji Zofii Szeptyckiej znajdujemy jednocześnie wiele fragmentów, w których mówi o swej nieumiejętności przyjmowania krzyży. Z wielką pokorą pisze o bezradności w tym względzie. Prosi wówczas w modlitwie o umiejętność znoszenia cierpienia. Pod wpływem przeżywanego cierpienia zmieniała się wewnętrznie, inaczej patrzyła na siebie i swój los, gdyż widziała w nich narzędzie wypełnienia się spraw Bożych w jej życiu i życiu najbliższych osób.²⁸ Krzyż pozwalał rozumieć tajemnice życia, uszlachetniał duszę Zofii, bo właśnie w cierpieniu cnoty zazwyczaj dochodzą do głosu oraz uzyskują możliwość swojego pełnego zastosowania i rozwoju.

²⁵ K. Szeptycki, t.2, s.278.

²⁶ Tamże t.2, s.161.

²⁷ Por. K. Szeptycki, t.2, s.239-242.

²⁸ Por. K. Szeptycki, t.2, s.221.

Analizując życie Zofii z Fredrów Szeptyckiej można dostrzec, że wartości duchowe miały dla niej podstawowe znaczenie. Wyrażało się to w zgodzie na cierpienie, które dawało motywację do zawierzenia swego życia Bogu. Żyła codziennością szukając we wszystkim woli Bożej, a słowa wypowiedziane przez Jezusa w Ogrójcu: „(...) nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22, 42) można by nazwać programem jej życia.

Warto podkreślić, że jak dotąd, nie ma opracowań, które byłyby poświęcone w całości Zofii Szeptyckiej, a tym bardziej jej życiu duchowemu. Zwykle pisano o niej w kontekście biografii jej synów. W ostatnich latach odnaleziono w państwowym archiwum lwowskim listy Zofii Szeptyckiej do syna Romana, który po śmierci Wandy Ostrowskiej stał się świadkiem duchowych przeżyć swej matki. Listy te mogą być pomocne w pełniejszym ukazaniu duchowości Zofii z Fredrów Szeptyckiej.